TECHNIKA GRAFICZNA

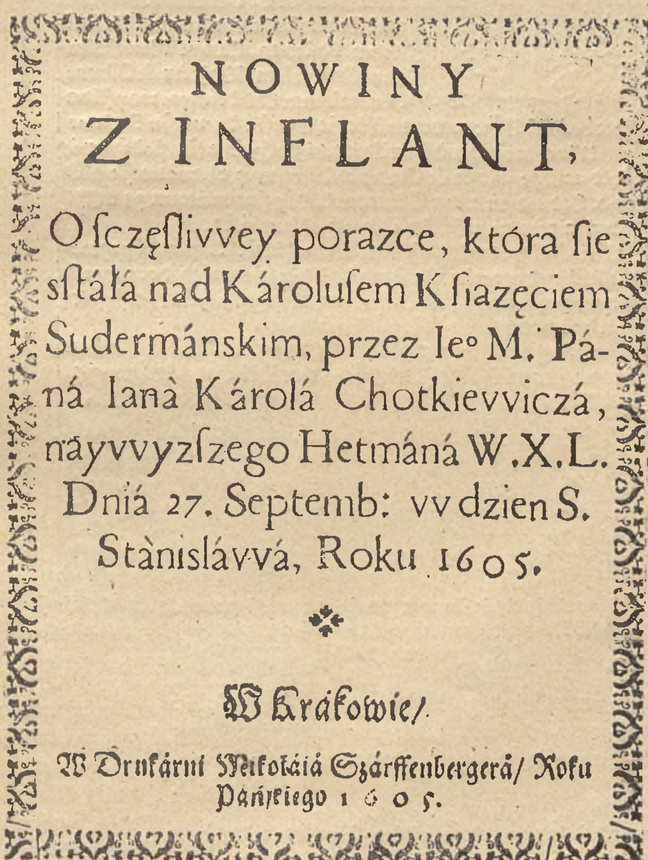
ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

ADMINISTRACJA ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18

NUMER PIĄTY POZNAŃ ROK 1929

Dwieście lat dziennikarstwa polskiego

Pierwsze podwaliny polskiego dziennikarstwa stanowiły listy osób, na wybitnych stanowiskach, informujących się wzajemnie o powziętych zamiarach, zaszłych zdarzeniach itp. O ile jakimś projektem, czy wypadkiem chciano zainteresować szersze sfery, to taki list powielano drukiem. Były to luźne kartki zazwyczaj w mało staranny sposób zadrukowane, wydawane bezimiennie, od wypadku do wypadku. W drugiej połowie XVI w., wydawnictwa te noszą tytuł „Nowiny“, „Relacje“, „Awiza“ a w sto lat później także „Gazety“. — Te „Nowiny“ itp. ukazały się najwcześniej w Krakowie, a z biegiem czasu również w innych miastach (zwłaszcza w Warszawie po przeniesieniu tam stol. państwa) oraz w obozach królów i hetmanów, zaopatrzonych w przenośne tłocznie. Wydawano te publikacje luźnie, doraźnie, o ile zaszedł wypadek (w szczególności gdy stoczono bitwę), posiadający ogólniejsze znaczenie. Zawierały najczęściej opis tylko jednego zdarzenia. Wydawano je w języku polskim i łacińskim, poczem nieraz przekładano je na język francuski, niemiecki i czeski. — Zachowały się również dwie „Relacje“, wydane w języku niemieckim. — Zakończenie takiej publikacji stanowiło zazwyczaj bądź prozą, bądź wierszem zredagowane zawiadomienie o następnem wydawnictwie, np. „Co się potem jeszcze będzie działo, oznaimi się“ lub zawiadomienie, werbujące czytelników


NOWINY
Z INFLANT,
O szczęśliwey porazce, która się stáłá nad Károlusem Kśiążęciem Sudermánskim, przez Ie° M. Páná Ianá Károlá Chotkiewiczá, nayvvyzszego Hetmáná W.X.L. Dniá 27. Septemb: vv dzien S. Stánislávvá, Roku 1605.

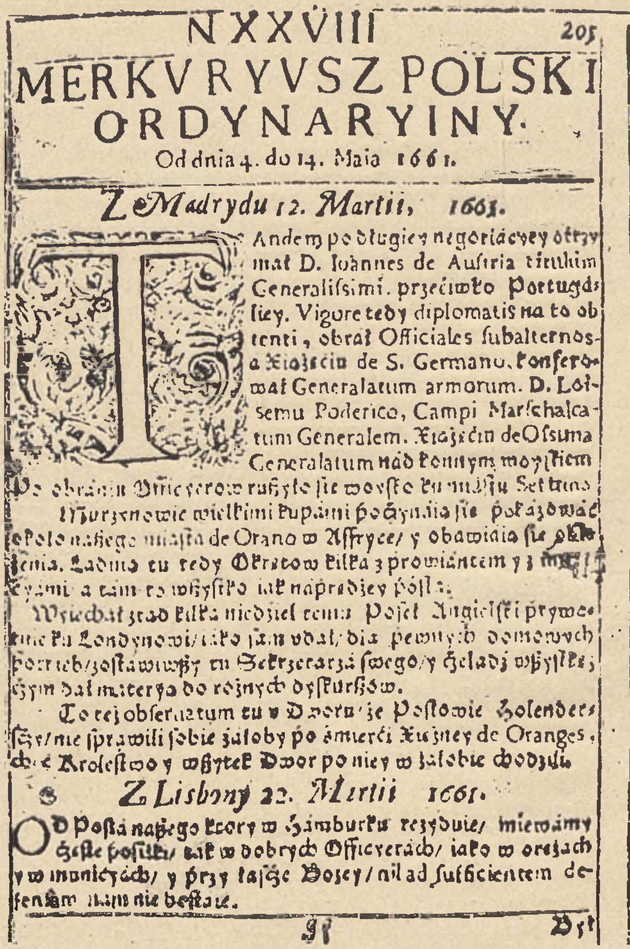
W Krákowie/

W Drukárni Mikołáiá Szárffenbergerá/ Roku Pánskiego 1605.

Tytułowa strona informacji drukowanej z czasów przed ukazywaniem się dzienników

Tak w wydawnictwie „Poseł na Seim krakowkowski w r. 1603“ czytamy:

„Bracie nie czciy mnie próżno, bo czasu masz mało,
A tu się wiele rzeczy potrzebnych pisało,
Które ieszcze chcesz wiedzieć, kup mnie radząc sobie,


N XXVIII 205
MERKVRYVSZ POLSKI
ORDYNARYINY.
Od dnia 4. do 14. Maia 1661.

Z Madrydu 12. Martii, 1661.

Tandem po długiey negociácyey otrzymał D. Ioannes de Austria titulum Generalissimi. przećiwko Portugálczykom. Vigore tedy diplomatis na to obtenti, obrał Officiales subalternos. a Xiążęcia de S. Germano, konserwował Generalatum armorum. D. Loisemu Poderico, Campi Marschalcatum Generalem. Xiążęćia de Ossuna Generalatum nád konnym woyskiem. Po obrániu Officyerow ruszyło się woysko ku mászu Settunu.

Murzynowie wielkimi kupámi poczynáią się pokazowáć około nászego miásta de Orano w Affryce/ y obawiáią się oblężenia. Ladują tu tedy Okrętow kilka z prowiántem y z [illegible] a tám to wszystko iák naprędzey pośla.

Wyiechał z tąd kilka niedziel temu Poseł Angielski prywátnie ku Londynowi/ iáko sam vdał/ dla pewnych domowych potrzeb/ zostawiwszy tu Sekretarza swego/ y czeladź wszystkę; czym dał materyą do rożnych dyskurszow.

To też obserwatum tu w Dworze/ że Posłowie Holenderscy/ nie sprawili sobie żáłoby po śmierći Xiężney de Oranges, choć Krolestwo y wszytek Dwor po niey w żałobie chodzili.

Z Lisbony 22. Martii 1661.

Od Posła nászego ktory w Hamburku rezyduie/ miewamy częste posiłki/ ták w dobrych Officyerách/ iáko w orężach y w municyách/ y przy łásce Bozey/ nil ad sufficientem defensam nám nie bestáie.

Dzi

Stronica tytułowa najstarszej gazety polskiej z 1661 roku, wychodzącej zrazu w Krakowie, potem w Warszawie

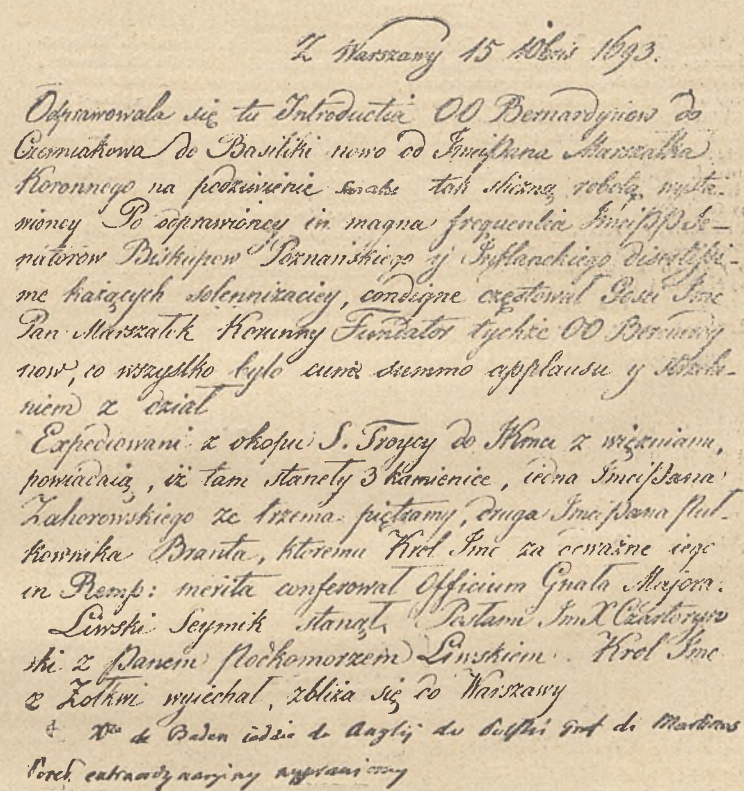
A ja wszystko dowodnie powiem w domu Tobie
I twym sąsiadom, którzy nowin pytać będą
Seymowych, tych odemnie snadniuchno nabędą“.

względnie w wydawnictw e „Nowiny z Moskwy krótko in genera'iter zebrane“ (1663 r.):

„Pytay się o nowiny, którebyś rad słyszał
Z pod Smoleńska, proszący aby ie kto spisał.
Obiecując ochotnie y drogo zapłacić,
Nie chciey tak wiele przeto, miły gościu tracić,
Day za drukowane grosze 10, mile sobie czytay
Jeśli chcesz potym więcej, w Drukarni się pytay“

Najdawniejsze wydawnictwo tego rodzaju, znane jest z roku 1557. Nosi ono bardzo długi tytuł, którego początek opiewa: „Nowiny które się między cesarzem a papieżem przy zamku, nazwanym Belliano we Włoszech tymi czasy stały. O nowym a dziwnym porażeniu Turków...“ — Rycina nasza przedstawia „Nowiny“ z r. 1605, o których wspomina Bandtkie (Historja drukarń krakowskich od zaprowadzenia druków do tego Miasta aż do czasów naszych“ — Kraków, 1815): , Że to pismo do gazet nie ciągle wychodzących należy, przypominać mi tu nie trzeba“. — Te „Nowiny“ itp. utrzymywały się przez długi czas i ukazywały się nawet wówczas, kiedy już wychodziły stale dzienniki. — Drugą kategorję wydawnictw stanowią gazety pisane. Wydawano je zarówno wówczas, kiedy nie ukazywały się gazety drukowane jak i równocześnie z niemi. Charakterystyczne jest, że istnienie gazet pisanych rozpowszechniło i ustaliło się w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy istniała już stała i regularna prasa. Popularność gazet pisanych tłumaczy okoliczność, że drukowana pobudziła szersze sfery do czytania, jednakowoż w gazecie pisanej można było z zupełną swobodą wypowiadać się o ludziach i wypadkach, gdy gazety drukowane nakładały bądź co bądź, pewne więzy. Musiały te gazety pisane nadużywać zbytnio tej swobody, skoro w czasie interregnum po śmierci króla Augusta III w Suplemencie od Kuryera Warszawskiego Nr. 90 z dn. 9 listopada 1763 r. ogłoszono: „A że Warszawa obfituje bardzo w Korespondentów, którzy co tu słychać po całym Kraju rozpisują, i wymyślnemi nayczęściey Gazetkami Pryncypałom głowę zaprzątają i trwogi niepotrzebney między pospolitym Ludem bywają przyczyną: Więc

z rozkazu J. O. Xiążęcia Imci Prymasa ostrzega się publicum, żeby odtąd tylko drukowanym Gazetom wiarę dawało...“ Równocześnie gazety drukowane poddano cenzurze. Od dnia 12 czerwca 1774 r. również i gazety pisane podlegały cenzurze. Pisaniem gazet zajmowali się przeważnie Jezuici i Pijarzy, a odbiorców tych gazet stanowili możni panowie, magistraty itp. Możni abonenci płacili piszącym do 100 dukatów rocznie. — Pierwsze polskie pismo perjodycznie wychodzące, ukazało się w 1661 r. pod tytułem: „Merkuryusz Polski ordynaryiny dzieie wszystkiego świata w sobie zamykaiący dla informacyey pospolitey... cum privilegio S. R. M.“ z dodatkiem „Merkuryusz Polski extra-ordynaryiny“. — Gazetę tę założył w Krakowie Jan Aleksander Gorczyn. W pierwszym numerze z dnia 3 stycznia 1661 r. zwraca się on do czytelników: „Ten jest, że tak rzekę, iedyny pokarm dowcipu ludzkiego, umieć y wiedzieć iak naywięcej: tym się kontentuie. Między wiadomościami zaś rzeczy różnych, zaraz po Bogu naypierwsze mieysce ma, y naypotrzebniejsze człowiekowi „cognittio rerum et actionum humanarum...“


Z Warszawy 15 8bris 1693.

Odprawowała się tu Introductia OO Bernardynow do Czerniakowa do Basiliki nowo od Imci Pana Marszałka Koronnego na podziwienie swiata tak sliczną robotą wystawioney. Po odprawioney in magna frequentia Imci PP Senatorow Biskupow Poznańskiego y Inflanckiego dignitate kaządzych solennizaciey, condignie częstował Jego Imc Pan Marszałek Koronny Fundator tychże OO Bernardynow, co wszystko było cum summo applausu y ukontentowaniem z dział.

Expediowani z okopu S. Troycy do Ikwce z więzniami powiadaią, iż tam stanęły 3 kamienice, iedna Imci Pana Zahorowskiego ze trzema piętrami, druga Imci Pana Pułkownika Branta, któremu Krol Imc za odważne iego in Remp: merita conferował Officium Gnala Mayora.

Lwowski Seymik stanął. Posłami Imc X Czartoryski z Panem Podkomorzem Lwowskim. Krol Imc z Żołkwi wyiechał, zbliża się do Warszawy.

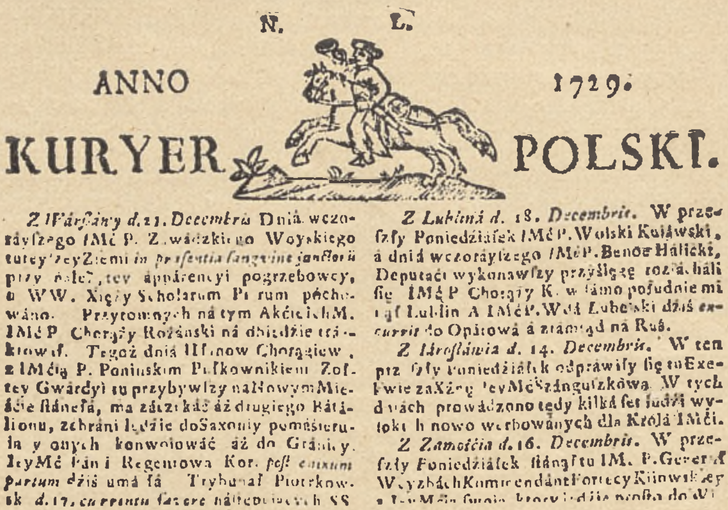
[illegible] de Baden idzie do Angliy [illegible]

[illegible]

Stronica gazety pisanej z 1663 roku

Po wydaniu 27 numerów w Krakowie, wydawnictwo przeniesiono do Warszawy, nie przerywając numeracji numerów. Drukowane gotykiem, podaje tylko informacje z zagranicy i kraju, nie wpływając własnemi uwagami na opinję publiczną. Jak długo ta gazeta wychodziła niepodobna ustalić. Zachował się jedynie rocznik pierwszy. — Z okresu 1661 do 1697 r. nie zachowało się jakiekolwiek inne perjodyczne wydawnictwo. Należałoby przeto sądzić, że nie istniały. Ukazywały się w tym okresie w dalszym ciągu opisując przeważnie wypadki krajowe „Nowiny“, „Awizy“ warszawskie, krakowskie, lwowskie, gdańskie, grodzieńskie, brzeskie i t. p., oraz opisujące sprawy zagraniczne, wydawane w Krakowie, na podstawie przywileju królewskiego, „Awizy różne cudzoziemskie z poczty i extra ordynaryjne“, „Wiadomości różne cudzoziemskie z Krakowa“ a to w latach 1697, 1698, 1699 i 1700. Wydano też liczne „Relacje“, o zwycięstwie króla Jana III pod Wiedniem. — W 1697 r. Włoch Priami rozpoczął wydawać w Krakowie (Lechiopoli) pismo w języku łacińskim pt. „Mercurios Polonicus proeciporum Europae eventuum epitomen...“ Podawał informacje, poezje itp. w języku łacińskim, hiszpańskim i włoskim, zaopatrując je w własne uwagi. Jest to tedy pierwsza próba wywierania wpływu redakcji na opinję publiczną. Omawiane pismo wychodziło około jednego roku. Równocześnie z Mercuriusem w 1698 roku wydawano luźne „Wiadomości“ warszawskie, lwowskie, litewskie z Krakowa itp. Wychodziła też od 1700—1702 roku: w Warszawie „Gazeta Warszawska“. Wydawnictwami temi zajmowali

się przeważnie nadal współzawodniczący ze sobą Jezuici i Pijarzy. — Pierwszy naprawdę dziennik polski powstał w Warszawie w 1729 r. Z tego względu ten rok uchodzi za pierwszy,


N. I.

ANNO 1729.

KURYER POLSKI.

Z Warszawy d. 21. Decembris. Dnia wczorayszego IMć P. Zawadzki ... Woyskiego tuteyszey Ziemi in praesentia sangvinis ... przy ... tey apparencyi pogrzebowcy, u WW. Xięży Scholarum Piarum pochowano. Przytomnych na tym Akcie ... IMć P. Chorąży Rożański ... Tegoż dnia ... Chorągiew ... z IMćią P. Poninskim Pułkownikiem Zoftey Gwardyi ... przybywszy na Nowym Mieście stanęła, ma zdziś ... aż do drugiego Batalionu, zebrani ... do Saxonii ... aż do Granicy. JeyMć Pani Regementowa Kor. post ... partum dziś ... Trybunał Piotrkowski d. 17. currentis ...

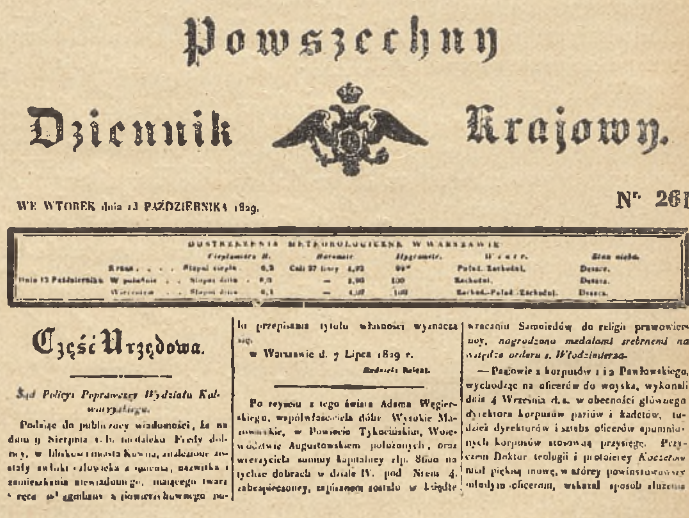
Z Lublina d. 18. Decembris. W przeszły Poniedziałek IMć P. Wolski Kuchmistrz, a dnia wczorayszego IMć P. Benoe Halicki, Deputaci wykonawszy przysięgę ... hali się IMć P. Chorąży K. w samo południe ... Lublin A IMć P. Wda Lubelski dziś excurrit do Opatowa a stamtąd na Ruś.

Z Brosławia d. 14. Decembris. W ten przeszły Poniedziałek odprawiły się na Exekwie za Xięcia ... wa. W tych dniach prowadzono tędy kilka set ludzi wyłotkich nowo werbowanych dla Króla IMći.

Z Zamościa d. 16. Decembris. W przeszły Poniedziałek ... IM. P. Generał ... Komendant Forteccy ...

Stronica tytułowa pierwszego dziennika polskiego z 1729 roku

Naumański zaczął dodawać do niego „Przywileiwane (później Uprzywileiowane) wiadomości z cudzych kraiów“, zawierające opisy samych bitew, bez podania przyczyn danej wojny oraz własnej opinji o nich. Od 1730 roku dołączano również w postaci dodatku „Historyę polską“, która urywa się w 1733 r. na dziejach Władysława Łokietka. Dodatek ten wydawany jest w o tyle charakterystyczny sposób, że umieszczano ściśle taką ilość tekstu, jaka mieściła się na przeznaczonym na ten cel papierze, wobec czego często przerywano tekst w połowie zdania. W tym samym 1730 r rozpoczęto do „Kurjera Polskiego“ dołączać jeszcze „Su-


Powszechny Dziennik Krajowy.

WE WTOREK dnia 13 PAŹDZIERNIKA 1829. Nr. 261

Część Urzędowa.

Sąd Policyi Poprawczey Wydziału Kalwaryjskiego.

Podaje do publiczney wiadomości, iż na dniu 9 Sierpnia ...

Po rozwodzie z tego świata Adama Węgierskiego, współwłaściciela dóbr Wysokie Mazowieckie, w Powiecie Tykocińskim, Województwie Augustowskiem położonych, ...

w Warszawie d. 7 Lipca 1829 r.

Stronica tytułowa dziennika rządowego z 1829 roku

w którym dwieście lat temu powstało wzgl. ustaliło się polskie dziennikarstwo. — W dniu 3 stycznia 1729 r. Jan Naumański wydał pierwszy numer „Nowin polskich“, które od grudnia tego roku zmieniły tytuł na „Kuryer Polski“. — Dziennik ten, zmieniając kilkakrotnie tytuł, wychodził do 1799 r., a więc przez 70 lat. Charakterystyczne jest, że w tytule dziennika podana jest jedynie liczba porządkowa, brak zaś daty numeru. Rocznik kończyło z reguły szumne powinszowanie nowego roku oraz wezwanie do prenumeraty w następnym roku, która kosztowała 6 dukatów rocznie. Treść dziennika, obejmującego cztery kolumny, stanowiły przeważnie sprawy krajowe, nieraz bardzo drobne, uroczystości dworskie, pobyt króla poza Warszawą, przyjazd do Warszawy wybitnych osobistości i możnych rodzin, wyższe nominacje kościelne itp. Równocześnie ze zmianą tytułu na „Kuryer Polski“,

plement do gazet polskich“ a od 1775 r. „Adytament do gazet polskich“, zawierający przedewszystkiem opisy ślubów, pogrzebów itp zdarzeń w życiu możnych rodzin. — Poza Warszawą pierwszemi pismami perjodycznie wychodzącemi były: w Wilnie „Kuryer litewski“ (od 1759 r.), we Lwowie „Wiadomości literackie“ (od 1760 r.), w Krakowie (po przeniesieniu

„Merkuryusza“ do Warszawy i ustaniu „Wiadomości różnych cudzoziemskich“, które ukazywały się przez parę lat z rzędu) „Zbiór tygodniowych wiadomości uczonych“ itd. — Takie były początki dziennikarstwa polskiego. Posiada ono tedy dwuwiekową przeszłość i historję. Stosunek zaś prasy z przed dwustu lat do dzisiejszej, równa się mniej więcej stosunkowi zainteresowania społeczeństwa dla spraw publicznych za Sasów a obecnie. Zainteresowanie to podówczas — ograniczone do drobnej części społeczeństwa, dziś — obejmujący je w całości. Droga prasy polskiej do obecnego stanu i poziomu nie była ani prosta, ani łatwa. Dzieliła bowiem losy państwowości polskiej. Prasa jednakowoż znajdowała się od niej o tyle w szczęśliwszem położeniu, że byt jej nie uległ ani razu przerwie. Gnębiono ją wprawdzie wewnątrz i z zewnątrz różnemi środkami z różnem nasileniem, lecz godzono tylko w treść prasy, nie nastając na jej zagładę. W okresach takiego gnębienia, prasa polska kurczyła się i przycichała, ale żyła. O jej żywotności świadczy, że kiedy przed dwustu laty ukazywało się w Warszawie jedno pismo to w sto lat później i tem samem sto lat temu ukazywało się 9 dzienników i 18 czasopism. Złe minęło i od 11 lat prasa polska może stanowić i stanowi w rzeczywistości zwierciadło, w którem polskie życie publiczne odbija się w całej pełni.

H. Eile (Warszawa)

Dzisiejsze zadanie składacza a przyszłość jego w zawodzie

Rozpoczęta rywalizacja poszczególnych drukarń w wydawaniu dobrych i doskonałych prac swej klienteli zmusza i pracownika do rozważenia swego stanowiska do wydawanych druków. Większa część składaczy obecnych, choćby dobrych akcydensistów trzyma się kurczowo raz przyjętych zasad formalistycznych. Pojmując niejednokrotnie fałszywie przeznaczenie danego druku, mija się z odpowiednią estetyką. Składacz drukarski doby obecnej musi się stanowczo i konsekwentnie zastanowić zanim rozpoczyna pracę jemu powierzoną składać. Główną częścią każdego druku jest i pozostanie jego tekst, czyli słowa. Podanie ich czytającemu w jasnej i miłej formie winno być pierwszym zadaniem. Nawiasem powiedziawszy napotyka się tutaj wielokrotnie na nieodpowiednio przystępne ułożenie zdań jak i na upartość klienta niedozwalającego na poczynienie ewentualnych zmian. Porównując druki z lat dawniejszych z dzisiejszemi przyznać trzeba iż powoli dąży się do wydawania prac dorównujących zachodnim, gdzie dziś grafika stoi na wyżynie. Pocieszającem zarazem jest, że nie zatracamy swoistości rodzimej. — W postępie tym tworzy się nową gałęź zawodu drukarskiego t. zw. projektodawców reklamowych. Nie od rzeczy byłoby aby właśnie stanowiska te wzorem zachodu przez składaczy obsadzane były. Jednakże faktycznie zdolnych jest stosunkowo mało. Dużo zależeć będzie od chęci dalszego kształcenia się z jednej strony jak i dania możności doskonalenia się w przystępnych warunkach chętnym. W tej kwestji dotychczas koła powołane niewiele poczyniły, natomiast jednostki uzdolnione uważają się za „artystów-grafików“, których praca dla kształcenia drugich jest za drogą. Z tym systemem pracy należałoby raz na zawsze zerwać. Tutaj jest wdzięczne pole do działania dla stron obydwóch. Należałoby już także od młodu kształcić narybek nowy tj. uczni czy to w rysowaniu wzorów pism, umiejętności rozłożenia płaszczyzn tak ołówkiem jak i farbami. Stąd będzie można w przyszłości najwięcej uzdolnionych z nakładem niezbyt wielkim dalej kształcić. Główną zasadą winno byćześrodkowanie zabiegów dotychczasowych możliwie w jednej centrali i należyte siły nauczycielskie, odpowiednie pomieszczenia i podkładki. Możności te mają Szkoły uzupełniające i Szkoły Sztuki. — Dziś zręcznemu składaczowi jest jeszcze możliwem nieraz przy względnych warunkach pracować. Przyszłość przynieść może gruntowne zmia-

ny. Klijentela wobec prac wykonanych zagranicą będzie wymagania swe także podnosiła. Koniecznem będzie wówczas zarzucić dotychczasowe stare i śniedziejące formy układu. — Napotkałem ostatnio na fakt, iż klijent, nawiasem fabrykant guzików, przy zamówieniu kart polecających przybył z niemieckim czasopismem drukarskim i stawił żądanie wykonania ich na wzór przez siebie wybrany. O ile milej byłoby takiemu klijentowi służyć własnemi i swoistemi wzorami naszej grafiki. Przy dzisiejszej mechanicznej pracy maszyn pomocniczych stojących do dyspozycji w dobrze zaprowadzonych zakładach, pozostaje składaczowi w większej mierze praca podania smaku i czucia do poszczególnych prac. Zatem wymagajmy lepszego wykonania prac od samych siebie i otoczenia a będziemy mieli przyszłość zapewnioną. ST. GEN.

O właściwościach walców drukarskich

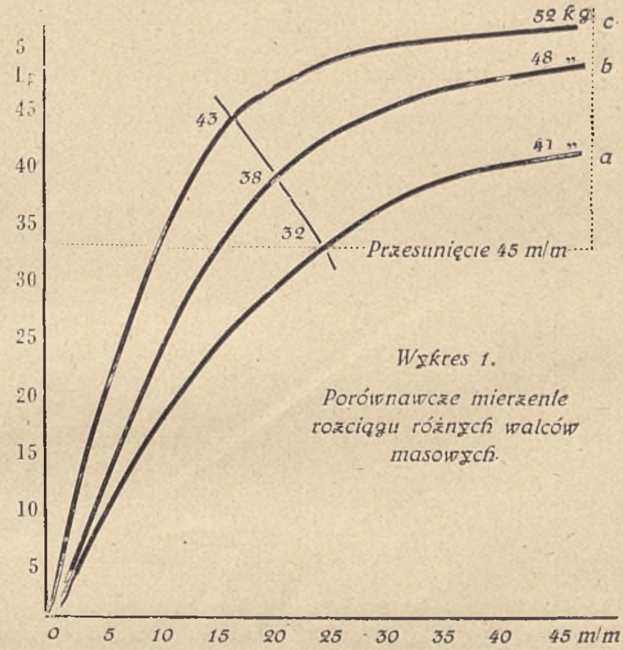
Tak jak ogólne zasady budowy maszyn drukarskich różnią się od budowy maszyn innych, używanych w przemyśle, tak używa drukarstwo również materjały, które w innych gałęziach przemysłu nie znajdują zastosowania i o których właściwościach bardzo mało wiemy. Do nakładania farby na formy drukarskie używano początkowo tamponów skórzanych, następnie wałków pociągniętych skórą. Fryderyk Koenig, wynalazca prasy pospiesznej stosował do pociągnięcia wrzecion wałkowych początkowo skórę. Uzyskał on również patent na próżny wałek, przez którego oś doprowadzał na skórze wilgoć. Później pociągano wałki mosiężne elastyczną masą, składającą się z kleju i syropu, która posiadała jednak tę niedogodność, że skłaniała się — szczególnie w większej cieplocie — bardzo łatwo do rozpłynięcia.

Przy wzrastających stale wymogach, dotyczących wykonania druków, wzmagały się również wymogi, dotyczące walców. Szczególnie przy autotypjach nie można się było obejść bez bardzo dokładnych i elastycznych płaszczyzn wałków. Postulatom tym odpowiadała najwięcej mieszanina składająca się w głównej mierze z gliceryny i żelatyny, która tworzy zwartą i elastyczną masę. Żelatyna jest materjałem dobywanym ze ścięgien i kości zwierzęcych, a glicerynę wytwarza się przeważnie z odpadków, rezultujących przy fabrykacji mydła. Od czystości tych surowców zależna jest dobroć masy walcowej, a jest ona tem twardszą, im więcej zawiera żelatyny. Walce normalne zawierają zazwyczaj obok innych składników jedną trzecią żelatyny i połowę innych ciał kleistych, a dokładne zestawienie jest mniej lub więcej tajemnicą odlewni walców. Zabarwienie samo nie stanowi orzeczenia dobroci masy, ponieważ często zabarwia się nawet takową. Przez dodanie barwnika kaput mortuum (palonej czerwieni angielskiej) otrzymuje się zabarwienie czerwone, zaś przez dodatek kwasu cynowego zabarwienie białe. Najwięcej wpływa na dobroć wałków ich zawartość wody, która winna być minimalną, ponieważ przez wyparowanie nadmiaru wody walce się kurczą i tracą swe zaokrąglenie. Surowce gorszego gatunku, zastosowane do wyrobu walców powodują, że ich powierzchnia staje się w krótkim czasie tępą, tak że przyjmują, wzgl. oddają one farbę bardzo źle.

Walce wykonuje się przy pomocy odlewania ich w formy, przyczem stapia się ich składniki. Podczas kiedy stosowano dawniej do stapiania składników często otwarty płomień, gaz itd., stosuje się dziś przeważnie ogrzewanie pośrednie, ponieważ się wykazało, że wysokie stopnie temperatury działają na masę szkodliwie. Dziś stapia się masę przy możliwie najniższej temperaturze, a choć masa staje się w niej tylko trudno płynną, oszczędza się ją w wysokiej mierze. Masę płynną wciska się przy pomocy ciśnienia powietrza w tuleje odlewnicze, przyczem przeciska się

ją uprzednio przez sita, celem usunięcia wszelkich zanieczyszczeń. Zabieg ostatni jest koniecznie potrzebny szczególnie przy przelewaniu walców, które stały się tępemi. Ze starych walców usuwa się przez zmycie lub ścięcie wierzchnią warstwą i stapia resztę zazwyczaj dodając do niej jedną trzecią masy świeżej. Dobrze przelane walce drukarskie posiadają prawie te same właściwości, co walce nowe.

Walce drukarskie powinno się przechowywać w szafach, aby je zabezpieczyć przed pyłem i przeciągiem. Szafy powinny być zaopatrzone w wentylacje a ustawiać trzeba je nie w pobliżu murów zewnętrznych i ogrzewaczy, aby nie wystawiać ich na zmiany temperatury. Wilgoć piwnicza jest dla walców bardzo szkodliwą, nasycają się one wtenczas bardzo łatwo wodą, pęcznieją i nie przyjmują farby. Położenie poziome w szafach jest korzystniejsze niż prostopadle. Walce świeżo odlane posiadają na swej powierzchni zazwyczaj jeszcze tłuszcz, którym wysmarowane były ściany tulei do odlewania,, aby zapobiec przylepieniu się. Tłuszcz ten, względnie olej powinien zostać zmyty, taksamo jak olej farby. Wytrzymałość walców zależną jest od dobrego środka do zmywania. Najlepszym środkiem do tego celu okazała się terpentyna, jednak dobry namiastek terpentyny spełnia to samo zadanie. Nafta jest bardzo szkodliwą. Przy drukowaniu farbami kolorowemi trzeba walce zmywać codziennie, zaś przy drukowaniu farbą czarną raz tygodniowo. Farby lakierowe wymagają jeszcze częstszego czyszczenia. Płaty naolejone, używane do czyszczenia walców są łatwopalne i zapalają się, pozostawione same sobie, bez żadnej zewnętrznej przyczyny, stąd trzeba je przechowywać w żelaznych skrzyniach pod wodą. Z czopami walców trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, a nieostrożne wyjmowanie lub wkładanie walców w maszynę może je zgiąć i stać się powodem niespokojnego ich biegu. Trzeba je dalej utrzymywać w należytej czystości i dobrze smarować, aby zapobiec za silnemu zużyciu walców. Zgięte czopy i zużyte łożyska walców uniemożliwiają dokładne ich



Wykres 1.
Porównawcze mierzenie rozciągu różnych walców masowych.

nastawienie. Nastawienie walców trzeba przeprowadzić tak, aby biegły równobieżnie z płaszczyzną druku i tylko pod miernem ciśnieniem. Walce za ostro nastawione rozgrzewają się podczas biegu i mogą rozpłynąć, wyrządzając niemałe szkody.

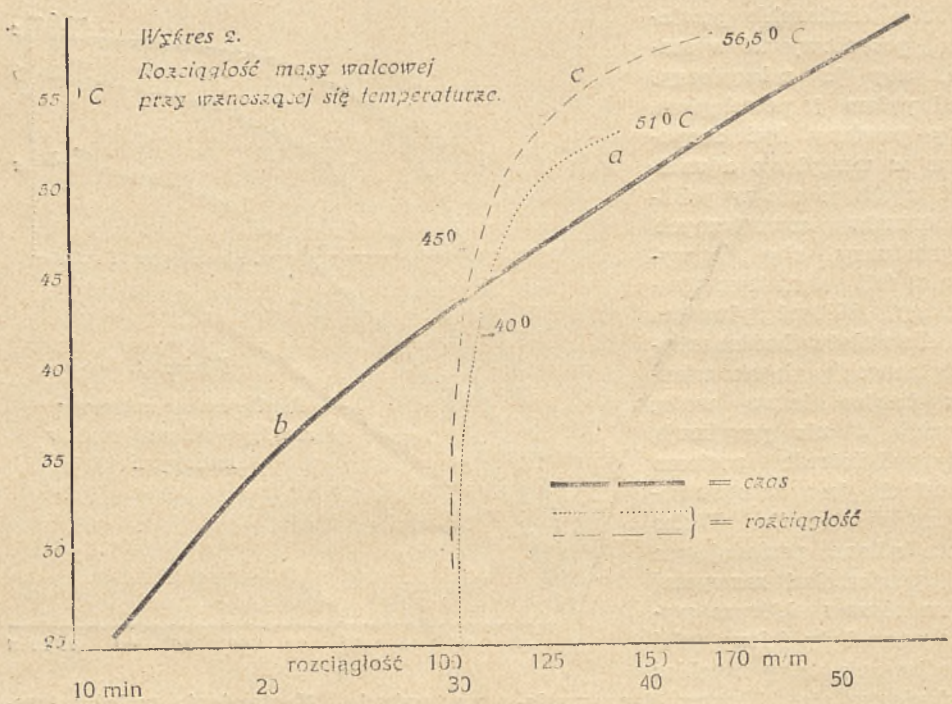
Badanie masy walcowej przeprowadza się w praktyce zazwyczaj przez dotykanie i przez naciskanie aby zbadać ich rozciąg i ich elastyczność. Dla praktyki osięga doświadczony drukarz zazwyczaj wyniki zadowalniające. Niedostateczną jest jednak ta metoda badania, gdy walce mają zostać dokładnie pomiędzy sobą porównane, kwestja, którą przy sporach sądowych o odlewanie i przelewanie walców zostaje czę-

sto przedkładana rzeczoznawcom. W wypadkach takich należy znaleść metody badania takie, które zezwalają na porównanie liczbowe poszczególnych walców.

Aby uzyskać cyfry takie dla rozciągu walców postępuje radca budowlany Dr. G. Nicolaus w Berlinie, jak to czytamy w jednym z ostatnich numerów „Papier Zeitung" następująco:

otrzymuje się linje paraboliczne, które przedstawiają pod pewnym względem charakterystykę walców drukarskich.

Rycina 1-sza przedstawia charakterystyczne właściwości walców drukarskich różnego pochodzenia. Z krzywych a, b, c wynika, że walec a posiada najmniejszy rozciąg. Przy walcu tym można było taśmę mierniczą przeciągnąć ponad walcem przy obciążeniu 41 kilo



Wokoło walców, znajdujących się nieporuszalnie w łożyskach zakłada się stalowe ścięgno, którego jeden koniec zwisa prostopadle i zostaje obciążony ciężarkami, podczas kiedy koniec drugi przymocowany zostaje poziomo do wagi wskazówkowej i może zostać przy pomocy wrzeciona śrubowego naciągany. Przy przyciąganiu śruby wrzecionowej stwierdzono przy różnych dynamometrycznie wskazanych obciążeniach ścięgna zmieniające się ślizganie, a łączność ta pomiędzy obciążeniem taśmy mierniczej (ścięgna) i ślizganie się tegoż na powierzchni masy walcowej można było graficznie wykreślić. Takim sposobem

podczas kiedy walec b wymagał do tego 48 kilo, a walec c nawet 52 kilo. — W ostatnim czasie często stosowane walce drukarskie „Ideal" posiadają znacznie większą wytrzymałość niż walce masowe, posiadają jednak mniejszy rozciąg, niż ostatnie, ponieważ wystarcza obciążenie 15 kilo, aby można taśmę stalową ponad niemi przeciągnąć. Walców tych nie można też przelewać.

Rozciąg walców zmienia się w przedsiębiorstwie bardzo. Przy świeżo ulanych walcach jest ona bardzo mała, ponieważ — jak wyżej zaznaczyliśmy — należy przedewszystkiem stopniowo usuwać olej, znajdujący się na wal-

cach, a pochodzący z procesu odlewania, następnie rozciąg silnie się podnosi, aby osięgnąć w jednym mniejwięcej miesiącu swe maksymum. Przy normalnem używaniu stają się walce po upływie mniejwięcej pół roku do wykonywania lepszych prac drukarskich niezdatne.

Czem miękkszą jest masa walcowa, tem większy posiada ona zazwyczaj rozciąg, ale tem łatwiej wciska się ona w zagłębienia formy, stając się temwięcej powodem nieczystego druku, czem więcej masa walcowa jest podatną. Stąd nie można stosować jedynie rozciągu jako miernika dobroci, ale należy brać wzgląd również na elastyczność walców, która znacznie łatwiej zbadać niż rozciąg. Można równocześnie z walcem odlać taśmy próbne, albo też wyciąć je z gotowego walca. Taśmę próbną zawiesza się prostopadle i umieszcza na wolnym zwieszającym się końcu ciężarka. Porównując wydłużenie, które powoduje równa waga przy równej długości i równym przekroju taśmy próbnej, dojdziemy do stwierdzenia, że ta masa walcowa, która posiada najmniejsze wydłużenie, pozostając elastyczną, jest najlepszą. Szereg przeprowadzonych doświadczeń dowiodło, że walce drukarskie, posiadające najlepszy rozciąg, wykazywały również najlepsze właściwości elastyczności. Lecz czy zasadę tą będzie można w ogólności zastosować nie można dziś jeszcze twierdzić, bo należałoby przeprowadzić szereg dalszych doświadczeń w tym kierunku.

Podobnie jak elastyczność można zbadać również zachowanie się masy walcowej na zachowanie jej na zmiany temperatury. Przy postępowaniu tem pozostawia się najracjonalniej obciążenie ciężarkowe stałem, podwyższając jednak temperaturę otaczającego pomieszczenia. Otrzymamy takim sposobem bardzo charakterystyczne krzywe, z których można orzekać o zachowaniu się walców na podwyżkę temperatury — (patrz ryc. 2.). Widzimy tam, że masa walcowa, oznaczona literą a traciła swą zwięzłość już przy 51° C., podczas kiedy inna, oznaczona literą c traciła ją dopiero przy 56,5° C., t. zn. przechodziła w stan płynności. Z punktu widzenia oporność określić należałoby temsamem ostatnią za lepszą.

Z powyższych wywodów można się przekonać, że walce drukarskie składają się z bardzo wrażliwego materjału, który poddany zostaje wielkiemu natężeniu. Trwałość walców zależną jest w wysokiej mierze obok dobroci zastosowanych surowców, od prawidłowego obchodzenia się z nimi w przedsiębiorstwie. Stąd opłacać się będzie zawsze, gdy obchodzenie się z walcami drukarskiemi przystosowane zostanie do właściwości materjału, z którego zostały wykonane.

Stała gaża

Wysokie prowizje

Zdolni zastępcy poszukiwani zaraz do sprzedaży obligacyj państwowych syst. kombinowanym

Oferty sub. „Prowizja“ do „Par“ 27. Grudnia 3

Fabryka Wyrobów Radjowych w Polsce — ofiaruje

ZNACZNY ZAROBEK UBOCZNY

radjoamatorom, którzy zechcieliby się zająć propagandą radja. Sprzedaż wykluczona. Zgłoszenia „Par“ Poznań.

RATOL

Skuteczna trutka na myszy i szczury do nabycia w drogerji:

WŁ. DWORZANSKI

Poznań, Gwarna 12

D-r J. Celichowski

powrócił

Adwokat i notarjusz

w Poznaniu, ul. Nowa 5

ZAKOPANE

daje piękny widok Tatr, wypoczynek spokój i zdrowie

HOTEL BRISTOL

zabawę - wygody luksusow. domu. Codziennie dancing w parku. - -

Zestaw ogłoszeń a „możliwości“ składaczy

Przeglądając codzienne i powszednie druki nasze, tj. czasopisma, zauważyć można, iż z postępem techniki drukarskiej zmuszone są poważniejsze wydawnictwa dbać o wygląd i estetykę działu dochodowego tj. ogłoszeń. Nie wszystkie natomiast wydawnictwa tym się poszczycić mogą. Zwłaszcza prowincja pod tym względem pozostaje daleko wtył. Zauważyć można, iż składacz ogłoszeniowy pracuje tam według starej utartej już i przez pokolenia przekazanej formy. Nie może się rozstać z kwiatkami, rączkami i tym podobnym balastem, godnym już może „piekła“. Dużo coprawda winy ponosi tutaj i sam klijent, kładąc nieraz nacisk na podobne umieszczanie balastu. Ile tutaj zdziałać mógłby umiejętny i świadomy celu składacz, umiejący się posługiwać głównymi zasadami zestawu ogłoszeniowego. Zarzucić należałoby najwięcej błędną taktykę mieszania w jednym zestawie wszystkich możliwych tylko pism w zecerni się znajdujących. Jednolite w kroju pisma, dobry wybór i odznaczenie głównego wiersza, rozmieszczenie grupowe z uwzględnieniem światła i cieni odnosi dużo więcej skutku, aniżeli tracenie czasu na szukanie wszelkich dróg okazania zasobów zecerni. Nawet mniej wprawne oko musi odrazu odróżnić skutek odnoszony z ogłoszeń większych domów towarowych, które w większej części są wykonane według projektów i rysunków specjalistów reklamowych. Odrazu rzuca się w oczy różnica ich w stosunku do szablonowych prac codziennych płodów zacofanych składaczy jak i klijentów. — Pożądanem zatem jest zwracanie większej uwagi przez składaczy ogłoszeniowych na pojawiające się prądy i nowoczesne pomysły prac i nie zasklepiać się w starych wzorach. Czas jest jeszcze dziś błędy dotychczasowe naprawić, zanim konkurencja rysowników specjalnych się nie rozpanoszy i zepchnie składacza do mechanicznego pracownika ich pomysłów. — Mimo braku nowoczesnego materjału w mniejszych i może nieraz nie uzupełniających się oficynach jest jednak możliwem, choćby dla oka miłe i estetyczne ogłoszenia odstawić. Należy tylko w pierwszym względzie zwrócić uwagę 1. na gatunek czyli krój pisma, 2. na formę czyli rodzaj zestawu i 3. na miejsce ustawienia ogłoszenia w kolumnie wzgl. stronicy. Winno się dla uzyskania pewnego efektu używać tylko pism o miłym, równym, łatwo czytelnym nie rażącym kroju. Naturalnie nie wyklucza się, że każde pismo daje się użyć w należytem zastosowaniu, nie wyłączając pism pochyłych i cienkich w kroju. Jak wiadomem dają nam pismo same i tło tylko dwa kontrasty czyli czarne i białe pola, przy zastosowaniu jednak należytych ornamentów wzgl. linji szarych uzyskujemy nieraz pożądany efekt. Przy uwzględnieniu ustawienia ogłoszenia w stronie, będzie nam możliwem zastosować należyte ograniczenie kontur jego przez odpowiednie ugrupowanie ze-

stawu. Dalej winien każdy składacz o ile możności ograniczyć się w zastosowaniu różnych stopni pisma, zasadą winno być ograniczenie się do trzech stopni i to: 1. stopień do złożenia wszystkiego mniej ważnego i niewyróżniającego się, 2. do oznaczenia poszczególnych gatunków, adresów i t. p. i 3. jakiś wyższy stopień na główny wiersz czyli łatwo w oczy wpaść mający. Zbytnie stopniowanie grup czyni tylko całość niespokojną. Błędem zarówno jest używanie zadużo tłustych wierszy wzgl. nawet słów wśród tekstu, co powoduje tylko nienależyte ocenianie przez składacza wzgl. klijenta naprawdę ważnych szczegółów. Nie zaleca się zarazem zbytnio ćwiartkowania słów wzgl. całych wierszy. Już tłuste pisma wogóle a nawet zwykłe w stopniu ponad cicer nie należy ćwiartkować, gdyż zatraca się wówczas zupełnie charakter pisma i całego ogłoszenia. Należy nakoniec jeszcze wspomnieć o stosowaniu obwódek. Zatrzeć winno się stanowczo mniemanie iż tylko gruba obwódka wokół równa i pełna forma pisma w niej odnosi tylko skutek — wprost przeciwnie nieraz. Przy grupowaniu tekstu i światła jest należyte zastosować obwódkę, by całość nie rozpadła się w luźne zdania. Radzić można przytem jednakże nie powiększać wolne światło wokół, kosztem może właśnie potrzebnego silnego i wysokiego wiersza tytulowego. Jaknajwiększa skromność w obwódce odnosi większy skutek. Nie tłusta obwódka, względnie z 3, 4 a nawet i więcej linij, ornamentów i t. p. „fiksmatentów" złożona ma oko czytelnika przykuć, lecz umiejętnie dobrany wiersz. Dużo swobody pozostawionem bywa składaczowi zwłaszcza przy lepszych wydawnictwach perjodycznych, broszurach i t. p. Tutaj ma możność składacz sam ocenić krytycznie co zasługuje na wyróżnienie. Jest to temwięcej możliwem, gdy klijent wzgl. autor ogłoszenia nie zadał sobie trudu podkreślenia wzgl. podania w inny sposób ważnych zdań czy też słów. Tutaj polega cała sztuka na składaczu z tego właśnie dobre ogłoszenia stworzyć.

ST. GEN.

Z praktyki składacza maszynkowego

PRÓŻNE WIERSZE LINOTYPOWE.

Próżne lub dziurawe wiersze zachodzą w praktyce składacza maszynkowego bardzo często. Rzecz jasna, że wiersze takie utrudniają nietylko przyrząd przy druku lecz wymagają dużo czasu na wymianę nowych wierszy przy rewizjach maszynowych. Ponadto dają nierówny tłok przy kalandrowaniu matryc gazetowych. Należy więc wymienić kilka wypadków, jakie spowodować mogą odlew próżnych wierszy. Najczęściej przyczyniają się do tego próżny kocioł, zatkane lub za małe kanały powietrzne, za mało kanałów powietrznych, dalej nieszczelna i zabrudzona kolba w cylindrze, nieodpowiedni lub zużyty metal, wreszcie nieodpowiednia temperatura. Jeżeli kocioł jest próżny, kolba musi się więcej opuszczać, nim dosięga metal, przez co napełnianie wiersza metalem na ilości traci, a przestrzeń pomiędzy szyjką a ustnikiem odlewnym napełni się powietrzem. Jeżeli się teraz kolba przy odlewaniu spuszcza, dostaje się do formy powietrze, a ponieważ normalne kanały zawiele powietrza nie przepuszczają, reszta pozostaje w metalu i przez to tworzą się próżne wiersze. Bardzo często się zdarza, że powietrze tak silnie działa, że przedni nóż przy obcinaniu wiersza formalnie litery wdusza. Przy odlewaniu odgrywają wielką rolę również kanały powietrzne. Czem więcej kanałów tem lepiej. Nie jeden ustnik odlewny ma dopiero pomiędzy każdą drugą dziurką kanał, to jest stanowczo zamało, jednakowoż nie wykluczonem jest, że i wtenczas dobre wiersze wychodzą. Kanały same nie mogą być za małe ale też nie za duże, bo wtenczas zamiast normalnych odpadków (nitki przy nóżce wiersza) otrzymamy odpadki krokodylowe, które osadzając się na kole odlewnem, tworząc niepotrzebny balast. Niektórzy składacze maszynowi zatykają buksy w kole odlewnem z tyłu korkiem, ażeby się nie zatkały metalem. Z tem nie można się jednak pogodzić, bo przecież powód do tego dały za duże kanały, pod któremi zawsze jedna buksa stoi. Poradzić sobie można w ten sposób, że się dwa lub trzy kanały ponad buksą zmniejszy lub dłutem całkiem zamknie. Miejsce, w którem się kanały ponad buksą znajdują, można stwierdzić przy cofniętym kole i przez buksę nakreślić ołówkiem na ustniku odlewnym. Nie każdy oczywiście składacz maszynowy jest zdolny do tak ważnego eksperymentu, jakim jest manipulacja przy kanałach powietrznych, bo przeważnie zrobi się je zaduże. Zaznaczyć jeszcze wypada, iż kanały muszą koniecznie wziąć kierunek dolny, nigdy nie wychodzić górą. Obcierania odlewacza tylko wdłuż równa się zamurowaniu kanałów, należy więc takowe wycierać także w kierunku dolnym. — Jeżeli powód do próżnych wierszy daje nieszczelna kolba, wtenczas nie pozostaje nic innego jak część tę zamienić na nową. Przy wsadzaniu nowej kolby trzeba wyczyścić najpierw cylinder możliwie przy próżnym kotle. Kolba musi być dobrze wypróbowana, bo będzie się nieraz wydawała zaduża. Piłowanie kolby zaleca się tylko w wyjątkowych wypadkach, natomiast czyszczenie jej powinno nastąpić przynajmniej co dwa tygodnie. Kolby przy maszynach amerykańskich, które są o wiele pełniejsze, trzeba czyścić jeszcze częściej. Czy próżne wiersze powstawają przez nieodpowiednią temperaturę, należy to zbadać. Niektórzy składacze maszynowi są zdania, że można to stwierdzić przez szarpanie kotłem naprzód, ale ta czynność nie daje nic pewnego. Pewniejszem natomiast będzie zanurzenie w metalu skrawka białego papieru na trzy do pięć sekund; jeżeli papier cokolwiek brunatnieje lub wcale koloru nie zmieni, wtenczas mamy metal za zimny; jeżeli papier nabrał koloru bardzo brunatnego lub nawet czarnego, wtenczas metal za gorący. Przy normalnej temperaturze papier winien być lekko brunatnym. A. M.



Wycieczka Krajoznawcza Polsk. Tow. Graficznego do Szamotuł
odbyła się 18 sierpnia r. b. Zwiedzano najważniejsze urządzenia administracyjne miasta jak nową Szkołę Powszechną, Sierociniec, elektrownię i wodociągi, prócz tego Wieżę Czarnej Księżniczki, cenny zabytek historyczny 16 wieku oraz bardzo wzorowo urządzoną Drukarnię p. Kawalera. Z okazji Wycieczki urządzono w Szamotułach dla szerszego ogółu publiczności poglądową wystawę drukarską która cieszyła się liczną frekwencją.

Fragment z Poglądowej Wystawy Graficznej w Szamotułach
zorganizowanej staraniem Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu i Drukarni p. J. Kawalera. Ogólna liczba eksponatów wynosiła400 z wszystkich działów grafiki, jak druków wykonanych sposobem czcionkowym, litograficznym, ofsetowym i rotograwurowym. Na przykładach i modelach pokazano cały przebieg wykonania prac. Prócz tego wystawiono przykłady zestawu ręcznego, maszynowego i nutowego. Przebieg wykonania kliszy jedno- i wielobarwnych uwidoczniono na kilku wzorowych eksponatach, dostarczonych bezinteresownie przez znaną firmę „Chemigrafja“ w Poznaniu.



Otwarcie kursów Towarzystwa Szkoły Grafiki we Lwowie

W dniu 2 czerwca rb. nastąpiło we Lwowie inauguracyjne otwarcie pierwszego kursu akcydensów, zorganizowanego staraniem Towarzystwa Szkoły Grafiki. Towarzystwo to zostało założone w roku ubiegłym z inicjatywy em. dyr. gimn. p. Michała Lityńskiego, art. malarza Józefa Pieniążka i wizytatora Okr. Szkolnego Lwowskiego Józefa Horminga. Inauguracji dokonał p. Michał Lityński, który stwierdził na wstępie, iż Tow. Szkoły Grafiki we Lwowie powstało w tym celu, aby procowników drukarskich dokształcić zawodowo przez systematycznie urządzane kursa praktyczne i teoretyczne. Z kursów korzystać również będą uczniowie drukarscy na trzecim i czwartym roku praktyki. — Zarządca drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich p. Kazimierz Figwer miał wykład o maszynie do składania typu linotyp. Wykład ilustrowany był przezroczami. — W dalszym ciągu przemawiali w imieniu Tow. Szkoły Grafiki p. Tadeusz Höflinger, apelując do pracowników drukarskich o liczne korzystanie z kursów. Szczere podziękowanie inicjatorom kursu złożył p. Kusyk Andrzej w imieniu „Ogniska" i Zw. Zaw. okręgu lwowskiego. — Założycielami Tow. Szkoły Grafiki są pp. dr. Karol Badecki, Henryk Cieśla, dr. Aleksander Czołowski, dr. Kazimierz Hartleb, Tadeusz Höflinger, Bronisław Laskownicki, Michał Lityński, dr. Maksymiljan Matakiewicz, dr. Bronisław Michalewski, dr. Tadeusz Obmiński, Gustaw Pammer, Józef Pieniążek, dr. Jan Rucker, dr. Władysław Herlowicz i Jan Strzelecki. Na czele Tow. Szkoły Grafiki stoją: pp. Tadeusz Höflinger — wiceprezes, Michał Lityński — sekretarz i kierownik pedagogiczny Kursów oraz Rudolf Mękicki. — Komitet Główny stanowią: pp. Michał Lityński, Józef Pieniążek, Henryk Cieśla, Witold Romer i Kazimierz Figwer. — Komisję rewizyjną tworzą: pp. Andrzej Kusyk — prezes „Ogniska", dr. Kazimierz Hartleb i Kazimierz Figwer. — Towarzystwo Szkoły Grafiki otrzymało subwencję miasta, Izby przemysłowo - handlowej i „Ogniska". Red. „Techniki" Graficznej" życzy Tow. Szkoły Grafiki we Lwowie pomyślnych wyników pracy, wyrażając szlachetnym inicjatorom największe uznanie za stworzenie nowej placówki dla podniesienia polskiej sztuki drukarskiej.

* * *

Dnia 2 lipca br. odbyło się w Miejskim Muzeum Przemysłowem we Lwowie posiedzenie Zarządu Tow. Szkoły Grafiki i Przemysłu Graficznego. P. radca Lityński zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. Na utrzymanie Szkoły przyczynił się Magistrat subwencją w kwocie 3.000 zł, a „Ognisko" drukarzy 500 zł. Wydatki wynosiły 1.336 zł. Kustosz p. H. Cieśla zdał sprawozdanie z odbytych wykładów, a mianowicie wykładano: okładka tytułowa; inserat; teorja i praktyka; prospekty; tytuły; rozpisano również konkurs wewnętrzny na okładkę książkową. Wykłady podzielone były na działy: akcydensowy, maszynowy, papierniczy. Dyr. K. Figwer wykładał o monotypie, o wyrobie papieru i o galwanoplastyce. Odbywały się również pogadanki z rozmaitych działów drukarskich. Urządzono 5 wycieczek naukowych. Szkoła posiada różne eksponaty, m. in.: farby drukarskie (160 rodzai). Uchwalono zakupić maszynę systemu „Phönix" dla celów doświadczalnych.

Zadaniem każdego czytelnika winno być rozpowszechnianie „Techniki Graficznej" w swem środowisku pracy

Rozmaitości

WYSTAWA ZABYTKÓW I DOKUMENTÓW WIELKOPOLSKICH.

Rok 1929 zapisze się w historji miasta Poznania złotemi głoskami; zorganizowanie bowiem tak potężnego dzieła jak Powszechnej Wystawy Krajowej, zachęcić musiało również jednostki różnych dziedzin zawodowych i społeczeństwa do urządzenia jeszcze innych pokazów dorobku narodu polskiego. Także na polu nauki i badania naszej przeszłości wydobywa się wszystko na światło dzienne i uprzystępnia szerszemu ogółowi społeczeństwa. Obok licznych wystaw naukowych w roku bieżącym Poznań szczycić się może także niezwykłym pokazem a mianowicie „Wystawą wielkopolskich zabytków rzemiosła", urządzoną staraniem Wielkopolskiej Izby Rzemieślniczej. — Cechy rzemieślnicze dawnej Rzeczypospolitej — ujęte w karniejsze niż dzisiaj ramy organizacyjne — przysporzyły nam cennych dokumentów z życia nietylko poszczególnych bractw rzemieślniczych, lecz pozostawiły nam także niezliczone zapiski i materjały z historji Polski przedrozbiorowej. Najliczniej zachowały się dokumenty cechu szewskiego, krawieckiego, stolarskiego i innych, począwszy od wieku XVI. W bogatych archiwach cechowych, które w większej swej części oddano w depozyt Archiwum Państwowemu w Poznaniu a wyłożone dziś na wystawie, znaleźć można bardzo ciekawe statuty i dokumenty bractw, zatwierdzone podpisem królów polskich, biskupów i wojewodów. Zaciekawiają również protokularze zebrań, księgi wyroków sądowych, rejestry braci i sióstr cechowych oraz księgi zapisków politycznych i historycznych. Na pewnej książce cechu kowalskiego w Grodzisku widnieje napis: „Księga kalkulacyjna „to jest zapisywanie Prowentów Brackich tak Percepty jako y Expensy 1782—1848". — Dokumenty takie wypisywano lub drukowano przeważnie w języku łacińskim, protokuły natomiast w języku polskim. Dopiero w ostatniej ćwierci poprzedniego wieku pisano w języku polskim i niemieckim. Okładki drewniane tych ksiąg, pochodzące zapewnie z przed kilku wieków uchroniły cenne te zapiski od zagłady a zżółkłe pergaminy cechowe z czasów Jana Kazimierza przemawiają do nas wymownym językiem, przenosząc myśli nasze na chwilę w wieki minione.

ILOŚĆ CZASOPISM W PRADZE CZESKIEJ.

Podług najnowszego wykazu urzędu statystycznego wychodzi 1387 czasopism, z tej liczby 224 czasopism o politycznej a 1143 o niepolitycznej treści. Z czasopism politycznych jest 160 czeskich, 64 niemieckich, 9 rosyjskich, 6 madziarskich, 3 ukraińskich, 1 bułgarskich i 1 słowackie. Z niepolitycznych wychodzi w języku czeskim 1006, niemieckim 115, angielskim 7, madziarskim 4, esperanckim 4, rosyjskim 3, francuskim 2, indyjskim 1 i hiszpańskim 1.

WYKORZYSTANIE ODPADKÓW PAPIEROWYCH.

Inżynier sztokholmski Brehmer wynalazł sposób wyzyskiwania nawet najbrudniejszych odpadków papieru tak, aby dawały dochód gminom miejskim. Obliczając, że np. Sztokholm, liczący około pół miljona mieszkańców, mógłby oczyścić i wyzyskać rocznie 11.000 tonn brudnego i wyrzucanego papieru. Brehmer dochodzi do wniosku, że przeróbka tego papieru dałaby rocznie produkt wartości 2.700.000 koron szwedzkich i przyniosłaby 10 proc. od kapitału, włożonego w budowę odpowiedniej fabryki, zatrudniającej około 100 robotników. — W ten sposób przynajmniej połowa papieru, zużywanego w Szwecji, którego wartość obliczana jest na 18.000.000 koron szwedzkich, dałaby się wyzyskać, przynosząc nietylko dochód miastom, ale także ochraniając od zagłady lasy szwedzkie, które dostarczają drzewa do wyrobu masy papierowej.

ILOŚĆ BIBLJOTEK PUBLICZNYCH W POLSCE.

Obecny stan księgozbiorów publicznych w Polsce przedstawia się następująco: trzy centralne organizacje oświatowe, działające na terenie poszczególnych b. zaborów, posiadają ogółem oko-

lo 4 500 bibljotek i czytelń, w czem Towarzystwo Szkoły Ludowej, działające na obszarze województw południowych — 2000, Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznańskiem — ponad 1 300, Polska Macierz Szkolna, działająca na terenie województw centralnych i wschodnich — około 1 000, poza tem inne towarzystwa kulturalne na obszarze całego państwa posiadają ponad 4 000 bibljotek. Przy szkołach powszechnych jest 22 300 bibljotek, przy szkołach średnich i wyższych około 1 000. Bibljotek żołnierskich jest 1 127, bibljotek naukowych 451. Ogółem na obszarze państwa jest obecnie ponad 35 100 bibljotek, posiadających około 15 000 000 książek.

ILE WYDAJEMY KSIĄŻEK?

W latach 1907 do 1919 wychodziło w Polsce przeciętnie 2476 książek. Odtąd wzrost wydawnictw jest nieustanny. W r. 1925 wyszło 5060, w r. 1926 — 5243, w roku 1927 już 6204. Największy procent przyrostu wykazują oczywiście podręczniki szkolne.

Głosy prasy o „Technice Graficznej"

„Kurjer Poznański" w numerze 334 z dnia 22 lipca pisze:

Melchior Nering, pierwszy drukarz poznański. Pod powyższym tytułem umieszczono dłuższy artykuł w najnowszym numerze „Techniki Graficznej", czasopisma, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu, a poświęconego sztuce i zawodowi drukarskiemu. Niepodpisany autor omawia życie pierwszego drukarza poznańskiego i jego perypetje, połączone ze sprawowaniem, ciężkiego na owe czasy i niebezpiecznego, zawodu drukarza. W dalszej części numeru tego pożytecznego i ciekawego pisma znajdujemy artykuły: „Zwyżka cła na zagraniczne farby graficzne", „Co nam opowiada kamień litograficzny", „Powszechna Wystawa Krajowa", — „Z praktyki składacza maszynkowego", „Ilustracja w reklamie", bardzo ciekawe zestawienia: „Maszyny do składania i ich wynalazcy", w końcu „Rozmaitości" i pożyteczny „Dział języka polskiego". Należałoby sobie życzyć, aby „Technika Graficzna", jedno z nielicznych u nas pism, poświęconych zagadnieniom grafiki drukarskiej, rozwijało się jaknajpomyślniej, pogłębiając publikowanie na swych łamach prace oraz znajdując jaknajszersze poparcie i zrozumienie.

„Ognisko" czasopismo dla spraw drukarskich i pokrewnych zawodów — Lwów, nr. 7, pisze:

„Technika Graficzna" z numerem każdym udoskonala się. Jak widzimy z podanej treści, dobór artykułów ciekawy. Redakcja bez zarzutu, wykonanie techniczne znacznie lepsze od numerów poprzednich.

Daleko jeszcze „Technice Graficznej" do takiej doskonałości, jak n. p. niemieckie czasopismo „Der graphische Betrieb", lub chociażby do dawnej warszawskiej „Grafiki Polskiej", jednak postęp widoczny.

Polecamy to wydawnictwo naszym kolegom.

Od Redakcji: Słuszne są uwagi „Ogniska" lwowskiego! Będą one bodźcem dla nas do dalszej pracy. Nie obiecujemy wiele. Dajemy to, na co nas stać. Odczuwamy brak poparcia Szan. Czytelników i Kolegów z dalszych stron Polski, jak z Warszawy, Wilna, Krakowa, Lwowa i Pomorza. Rozumiemy, że wiadomości z dziedziny graficznej z jednej miejscowości, nie wystarczają. Wobec tego, apelujemy do wszystkich Szan. Czytelników o nadsyłanie swych wiadomości technicznych, wzorów itp., aby „Technika Graficzna" spełniła swe zadanie, dorównała i zastąpiła pisma zagraniczne. Dążmy wspólnemi siłami do podniesienia polskiej sztuki graficznej.

DZIAŁ JĘZYKA POLSKIEGO

Jak mówić i pisać poprawnie po polsku

III.

Im zwięźlej się wyrażamy, tem lepiej. Jak wogóle w całej działalności ludzkiej, tak i w języku obowiązuje oszczędność. Jak najmniejszem wysiłkiem mamy osiągnąć jak najwięcej. — Zwięzłość ta polega na tem, że mówiąc, czy pisząc, opuszczamy czyli wyrzucamy w myślach i nie wypowiadamy wyrazów, których i tak każdy łatwo się domyśli. A więc np. mówimy: biegł co sił (opuszczając wyraz „starczyło"), to, co nasze (opuszczając wyraz „jest"), co nowego? (opuszczając wyraz „słychać"), co słychać? (opuszczając wyraz „nowego"), dokąd? (opuszczając wyraz „idziesz"). Tak samo mówimy: prosimy o ciszę, oskarżony o kradzież, na pół godziny przed pociągiem itd.

Nadto w stylu polskim opuszczamy bardzo często zaimki, jak: ja, ty, on, my, wy, oni, następnie: mój, swój oraz to. Mówią tedy Polacy: Widziałem, widziałeś, widział, tułacze wrócili do kraju, powiedziałem żonie, dałem ojcu, połóż na miejscu, nic nie szkodzi — wszystko bez owych zaimków. Używamy zaś tych zaimków tylko wtedy, gdy szczególnie chcemy uwydatnić, że o tę osobę lub rzecz właśnie idzie, nie o inną. Jest to wybitna różnica między stylem polskim, a stylem innych języków. Niemiec bowiem, Francuz zawsze musi użyć tych zaimków. „Ich habe meinen Vater gesehen" — koniecznie musi być „ich" i koniecznie „meinen". A po polsku tylko: Widziałem ojca.

Prócz tego rozporządzamy w języku polskim mnóstwem zwrotów przyimkowych, które znakomicie nam mowę ściągają. Nie zaniedbujmyż ich dla jakichś rozwlekłych i wyszukanych. Więc np. lepiej powiedzieć: o dziesięć kroków, niż: w odległości dziesięciu kroków — ku Warszawie, niż: w kierunku Warszawy — przy świadkach, niż: w obecności świadków — w deszcz, niż: podczas deszczu.

Znakomitych skrótów językowych dostarcza w języku polskim narzędnik (6-ty przypadek), jak np.: dowiódł świadkami, przyjętym zwyczajem, mojem zdaniem, wyrokiem, siłą zbrojną, zmysłami itd. Źle się przysługują polszczyźnie ci, co rozwlekają takie zwroty narzędne na dłuższe: za pomocą zmysłów, podług przyjętego zwyczaju itd. Dla zwięzłości nie powtarzamy też w zdaniu złożonem jakiegoś wyrazu, gdy widać, że i tak każdy je doskonale zrozumie. Wogóle tych sposobów na zwięzłość mnóstwo mamy w języku. Nie strońmy od nich w piśmie — śmiało używajmy tak samo, jak w mowie. Gdy powiem: posiedzenie zaczyna się o siódmej wieczorem — to przecież nikt nie może sądzić, żem myślał o siódmej minucie, wszyscy wiedzą, że znaczy to — o godzinie siódmej, więc wymieniać wyrazu „godzinie" nie potrzeba.

Mówiąc o zwrotach zwięzłych, dorzućmy coś niecoś i o wyrazach. Wyrazy za długie rozwlekają mowę i szpecą nie mniej od zwrotów zbyt długich. Więc jeśli mamy dwa wyrazy, to samo znaczące — krótszy i dłuższy — to zawsze wybierajmy krótszy. Należy używać np.: podzięka, dzięki, zamiast: podziękowanie — wstrząs, zamiast: wstrząśnienie — zwózka, zamiast: zwiezienie — przemowa, zamiast: przemówienie — odbudowa, zamiast: odbudowanie itd.

Na koniec jeszcze kilka słów o zdaniu. Przedewszystkiem przestrzegać należy zasady: Pisać zdaniami krótszemi — nie ciągnąć zdań za długich. Zauważmy — wszak zdania mówione są krótkie, więc mniejwięcej podobnie trzeba również pisać. Co prawda, niekiedy

zdanie musi być dłuższe. Wyraża bowiem kilka okoliczności, tak ściśle ze sobą związanych, że nie podobna ich oddać zdaniami osobnemi. Jednak wszędzie, gdzie można, należy ciąg myśli tak członkować, aby były raczej dwa, trzy zdania krótsze, niż jedno długie.

Zdania za długie trudniej zrozumieć, niż krótkie. Gdy się bowiem natłoczy tyle myśli w jednem zdaniu, to najczęściej powstaje gmatwanina, nad którą trzeba się dopiero zastanawiać, aby wszystkie te myśli swoją myślą ogarnąć i uporządkować. Zdania takie odrazu rażą każdego, jako coś ciężkiego, niezgrabnego.

Tyleśmy wymienili zasad poprawności językowej, że może to za dużo, aby wszystko utrzymać w pamięci i może należałoby niektóre prawidła wysunąć przed inne. Otóż gdyby ktoś chciał z tego wszystkiego streścić sobie jak najzwięźlej rzeczy najbardziej podstawowe, tobyśmy je zawarli w trzech następujących zasadach naczelnych: 1. używać zdań krótszych, 2. wyrażać się głównie czasownikiem, 3. wogóle wyrażać się prosto.

* * *

Właściwie jużeśmy wyczerpali uwagi szczegółowe o języku poprawnym, moglibyśmy na tem poprzestać. Nasuwają się jednak jeszcze ważne uwagi innego rodzaju. Nie będą one już wskazywały wprost sposobów językowych, lecz drogi pośrednie, ku dobremu wysłowieniu wiodące. Musimy sobie rozważyć i ustalić, jakie są wzory, z którychby można wprawiać się w dobrą polszczyznę, któreby warto naśladować.

Pierwszym wzorem — to żywa mowa ludzi takich, którzy sobie jej nie popsuli wpływem obcym albo kiepskiem naśladownictwem języka dzienników i podobnych wydawnictw. Dzienniki naogół nie mogą dawać wzorów mowy; przeciwnie — zwykle paczą nam mowę i koszlawią. Nie wzsyscy bowiem dziennikarze są zdolnymi pisarzami i nie wszyscy dbają o dobry język. W ostatnich latach, co prawda, widać w prasie poprawę języka, ale poprawa to nieznaczna. Zresztą nikt jeszcze na dziennikach stylu sobie nie wyrobił — wielu napewno popsuło.

Co innego natomiast — powieści. Powieściopisarze — ale tylko dobrzy — starają się pisać wzorowo i pięknie. Nie odrywają się od języka potocznego szerokiego ogółu; owszem, z tego języka czerpią, wydobywając zeń istne skarby siły, harmonji i wdzięku. Niema bodaj lepszego sposobu naprawy złego stylu i wogóle wprawy w styl dobry, jak czytanie dobrych prozaików. Stylu bowiem nie można się nauczyć; natomiast można się doń wprawiać i w nim się wyćwiczyć. Niechaj nam wzorem w tej mierze będą najwybitniejsi pisarze, jak Sienkiewicz i Żeromski. Niemal wszystkie utwory tych autorów warto czytać nietylko dla treści, lecz i dla języka. Sienkiewicz wykształcił sobie język, rozczytując się w pisarzach wieku XVI i XVII głównie. Żeromski, ten świetny władca pióra, pilnie uczył się języka polskiego i ciągle bogacił swój zasób językowy, skwapliwie gromadząc materjał językowy ze wszelkich źródeł.

Sięgnijmy więc po „Ogniem i mieczem", po „Krzyżaków" lub „Quo Vadis" Sienkiewicza, po „Urodę życia", po „Przedwiośnie", lub „Popioły" Żeromskiego — i zanurzmy się jak najczęściej w tych wzorach — dajmy się im pochłonąć i opanować. Starajmy się zarazem co pewien czas zastanowić się, jak to oni piszą — jak wyglądają ich zdania, jak się członkują i snują, jakie tam zwroty jędrne i proste.

Dużo warto poświęcić czasu i trudu, aby mówić i pisać poprawnie. Zaleta to w życiu nader cenna.

Błędy językowe.

6. „Przestrzegać porządek". („Kurjer Poznański" nr. 215).

Słowo „przestrzegać" podobnie jak: bronić, strzec, pilnować, doglądać itp., rządzi drugim przypadkiem (kogo, czego?); a więc powinno być: przestrzegać porządku.

7. „Pewnego słotnego jesiennego wieczoru — „Ilustr. Kurj. Codz." nr. 149).

„Wieczór" w znaczeniu „zabawy" ma w drugim przypadku końcówkę „u", np.: wieczór taneczny — wieczoru tanecznego. Tu jednak chodzi o określenie pory dnia, dlatego powinno być „wieczora".

8. „Stawiając właściwego człowieka na właściwe miejsce". („Przegląd Graficzny" nr. 21).

Po polsku mówi się: siadać na krześle, położyć coś na stole (nie: na krzesło, na stół). Także i tu powinno być: na właściwem miejscu.

9. „Zarzut niedbalstwa z mojej strony jest wykluczonym". („Kurjer Poznański").

Nie szósty — lecz pierwszy przypadek: „jest wykluczony". A wogóle — jeśli chodzi o odparcie zarzutu — zdanie powinno brzmieć: Niedbalstwo z mojej strony jest wykluczone.

10. „Sieję na moją rolę truciznę". („Głos Świecki" nr. 91.).

Przedewszystkiem trucizny nikt nie „sieje", a jeśli już sieje, to nie na rolę, lecz na roli; a zatem powinno być: „na mojej roli".

11. „Znaczy się" — „li tylko". (Z mowy potocznej).

Używać więcej wyrazów, aniżeli potrzeba, jest to wada stylu przeciwna zwięzłości. Dlaczego „znaczy się" zamiast poprostu „znaczy" — „li tylko" zamiast „tylko"? Niektórym wydaje się to szczytem wytwornego języka, a jest — głupstwem.

12. „Rozchodzi się o co" — „ma się rozumieć". (Z mowy potocznej).

Jedno i drugie jest wyrażeniem prowincjonalnem. W dobrej polszczyźnie mówi się: chodzi o co, idzie o co — rozumie się.

13. „Nikt nie śmie tu wchodzić". (Z mowy potocznej.)

Po polsku mówi się: nikomu nie wolno tu wchodzić, nikt nie może tu wchodzić. „Śmiem" znaczy to samo, co mam odwagę, ośmielam się. Mówią także: nie śmiej tego robić — zamiast: nie wolno, zabraniam ci to robić.

To i owo o głupstwach językowych

Chłop nasz strzelbę nazywa „flintą". Źródłosłów tego wyrazu jest angielski „flint" — krzemień. Aczkolwiek strzelby o zamkach krzemykowych dawno już przeszły do historji i dziś widujemy je jedynie jeszcze po muzeach i zbiorach prywatnych, to chłopek nasz zawsze jeszcze strzela z „flinty".

Zapewne co trzeci człowiek ma „plombowane" zęby. W słowie „plombować" jest pierwiastek łaciński „plumbum" — ołów. Obecnie żaden dentysta nie używa ołowiu do wypełnienia zębów, zatem o „plombowaniu" nie może być właściwie mowy. Pod tym kątem widzenia „złota plomba" jest stanowczo głupstwem językowem.

Nie inaczej ma się rzecz z niektóremi nazwami urzędniczemi. Weźmy jako przykład — sekretarza. Wyrazem tym ongiś oznaczano „pisarza tajnego" (z łacińskiego „secretus" — tajny). Tajnym był on przypuszczalnie o tyle, że jego chlebodawca — sam zwykle człowiek niepiśmienny — starał się zatajać fakt takiego „wyręczyciela od pióra". W naszych czasach nikomu chyba nie przyjdzie do głowy wstydzić się korzystania z usług sekretarza!...

Pisząc, czy to — jak dawniej bywało — gęsiem piórem lub — jak to się czyni obecnie — stalówką, używało się i po dzień dzisiejszy używa — atramentu. I w tym wyrazie znajduje się pierwiastek łaciński „ater" — czarny. Płyn do pisania nosi zatem określenie „czernidła". Wszystko w najlepszym porządku, dopóki chodzi o czarny atrament. Z biegiem czasu wszakże wynaleziono różne inne rodzaje płynu piśmiennego, a więc: czerwony, niebieski, fioletowy itd. Mówiąc zatem np. o „czerwonym atramencie", popełniamy głupstwo co się zowie. Bo jak sobie właściwie wyobrazić „czerwone czernidło"?

Szan. Czytelników prosimy w razie wątpliwości językowych zwracać się do redakcji działu językowego „Techniki Graficznej" w Poznaniu

W 10 rocznicę
istnienia Polsk. Towarzystwa Graficznego w Poznaniu zorganizowaną zostanie

WYSTAWA POGLĄDOWA DRUKARSTWA

i to druków, rysunków, projektów graficznych oraz materjału poglądowego dla nauki elementarnej i dokształcającej zawodu drukarskiego

Wszelkiego rodzaju eksponaty, jak modele, wykresy, statystyki, obrazki, ilustracje i inny materjał, odpowiadający powyższemu celowi upraszamy przesyłać do administracji „Techniki Graficznej" w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego nr. 18, I. piętro.

PRZEDPŁATA TECHNIKI GRAFICZNEJ

KWARTALNIE 2,20 ZŁ WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ. PRENUMERATA ROCZNA 8,50 ZŁ. ZESZYT POJEDYŃCZY 0,80 ZŁ.

Szanownym Czytelnikom poleca się firmy ogłaszające się w „Technice Graficznej"

CENA OGŁOSZEŃ

Wielkość	1 raz	3 razy	5 razy	10 razy	Cały rok
Cała strona	50,- zł	130,- zł	200,- zł	350,- zł	400,- zł
1/2 strony	25,- zł	65,- zł	100,- zł	200,- zł	250,- zł
1/4 strony	15,- zł	40,- zł	60,- zł	100,- zł	130,-

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Iezakowski w Poznaniu Wydawca: Władysław Gettler w Poznaniu
Redakcja i Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 18 - Telefon nr. 23-24 - Konto czekowe: P. K. O. Poznań Nr. 211 232 - Czcionkami Drukarni Gazety Powszechnej w Poznaniu